

## WIELKA REFORMA EMERYTALNA Z 1998 R. I JEJ WPŁYW NA PRZECHOWYWANIE I UDOSTĘPNIANIE AKT PRACOWNICZYCH

Wśród czterech „wielkich reform” wprowadzonych w okresie rządów Akcji Wyborczej „Solidarność” (AWS) i Unii Wolności dotyczących administracji terenowej, służby zdrowia, systemu oświaty i ubezpieczeń społecznych ta ostatnia wzbudzała najmniej kontrowersji. Uzależnienie wysokości świadczenia emerytalnego od wysokości składek wpłacanych na Fundusz Ubezpieczeń Społecznych wydawało się być logiczne i sprawiedliwe społecznie<sup>1</sup>. Na w miarę spokojny odbiór reformy ubezpieczeń społecznych przez ogół społeczeństwa największy wpływ miał fakt, że — w przeciwieństwie do trzech pozostałych reform — skutki tej reformy zostały odsunięte w czasie. Tak naprawdę dopiero od 4–5 lat potencjalni beneficjenci systemu emerytalnego w pełni odczuwają efekty tej reformy.

Reforma systemu w założeniu miała być wzorowana na systemach obowiązujących w Europie Zachodniej, w Niemczech i Francji, czyli składać się z kilku filarów. Pierwszy miały stanowić składki odprowadzane od zarobków pracownika i proporcjonalne do ich wysokości, płacone przez pracownika i pracodawcę, które trafiały do ZUS. Drugi filar w postaci części składek miał trafiać na konto wybranego przez pracownika Otwartego Funduszu Emerytalnego, który miał te pieniądze korzystnie inwestować. Trzeci filar to system dobrowolnego oszczędzania przez pracownika, który w takiej formie, w jakiej istnieje na Zachodzie, nigdy w Polsce nie powstał.

Dopiero w 2018 r. podjęto prace nad stworzeniem ustawy o Pracowniczych Planach Kapitałowych. Jednak udział państwa w tym systemie przedstawia się bardzo skromnie, choć może w trakcie prac parlamentarnych nastąpią korzystniejsze dla pracowników zmiany. W Niemczech system wspomagany jest przez państwo (dopłaty i ulgi podatkowe) oraz pracodawców, którzy tworzą w firmach zakładowe fundusze emerytalne, dopłacając do kwot wpłacanych przez pracowników, dzięki czemu sami korzystają z ulg podatkowych. W Niemczech, gdzie osoby prowadzące własną działalność gospodarczą nie są zobowiązane do wpłat

---

<sup>1</sup> Ustawa z 17 grudnia 1998 r. o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych (tekst pierwotny Dz.U. 1998. 162.1118; tekst jednolity Dz.U. 2016, 887).

na państwowy fundusz emerytalny, prywatne ubezpieczenia emerytalne są bardzo popularne, także dlatego, że państwo wspiera je przez system podatkowy. Przykładowo, w 2017 r. można było odliczyć 84 proc. składek, w 2018 — 86 proc., i tak aż do 2025 r., kiedy będzie można odliczyć 100 proc. składek ubezpieczeniowych.

W Polsce utrzymanie starego systemu emerytalnego groziło katastrofą dla finansów publicznych, choć niewydolność tego systemu wynikała przede wszystkim z licznych przywilejów emerytalnych polegających m.in. na tym, że emerytury bez odprowadzania składek otrzymywali zatrudnieni w służbach podlegających MON i MSW<sup>2</sup>. Ponadto istniała możliwość skorzystania przez tych pracowników ze świadczenia emerytalnego już po przepracowaniu 15 lat, podczas gdy liczne grupy społeczne mogły skorzystać z tzw. wcześniejszego przejścia na emeryturę dopiero po osiągnięciu 50. roku życia. Jeśli dodamy do tego obowiązujący wówczas system przyznawania rent oraz wysokość składek odprowadzanych na KRUS, z którego korzystać mogli nie tylko rolnicy, to staje się jasne, dlaczego systemowi ubezpieczeń społecznych groziła katastrofa. Można było usunąć przyczyny tego stanu rzeczy, likwidując lub przynajmniej znacznie ograniczając te przywileje, wydłużając i zrównując wiek emerytalny kobiet i mężczyzn, ale tego rodzaju działania są politycznie mało popularne. Niestety, nie zrobiono tego, dodatkowo od sierpnia 1997 r., czyli w końcówce rządów Włodzimierza Cimoszewicza kolejna grupa zawodowa — sędziowie i prokuratorzy — została wyłączona z powszechnego systemu emerytalno-rentowego i podobnie jak wojsko i służby mundurowe objęta tzw. zaopatrzeniem emerytalnym, choć na innych zasadach, przez instytucję „stanu spoczynku”<sup>3</sup>. Rząd Jerzego Buzka postanowił zastosować zasadę „ucieczki do przodu”, proponując zupełnie nowe rozwiązania, choć już na etapie tworzenia systemu widać było, że opiera się on na błędnych założeniach, co prowadzić musi do katastrofy.

Choć opinia publiczna łączy reformę emerytalną z ekipą premiera Buzka, należy wspomnieć, że pierwsze podwaliny pod nowy system przyjęto, gdy u władzy była koalicja SLD–PSL. Ustawa o organizacji i funkcjonowaniu funduszy emerytalnych — wprowadzająca Otwarte Fundusze Emerytalne (OFE) — uchwalona

<sup>2</sup> Ustawa z 18 lutego 1994 r. o zaopatrzeniu emerytalnym funkcjonariuszy Policji, Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Agencji Wywiadu, Służby Kontrwywiadu Wojskowego, Służby Wywiadu Wojskowego, Centralnego Biura Antykorupcyjnego, Służby Granicznej, Biura Ochrony Rządu, Państwowej Straży Pożarnej i Służby Więziennej oraz ich rodzin (tekst jednolity Dz.U. 2016. 708 z późn. zm.); Ustawa z 10 grudnia 1993 o zaopatrzeniu emerytalnym żołnierzy zawodowych oraz ich rodzin (tekst jednolity Dz.U. 2016. 1037 z późn. zm.).

<sup>3</sup> Instytucja stanu spoczynku sędziów i prokuratorów weszła w życie 1 stycznia 1998 r. (za rządów Jerzego Buzka), a została wprowadzona ustawą z 28 sierpnia 1997 r. o zmianie ustawy — Prawo o ustroju sądów powszechnych oraz niektórych innych ustaw (Dz.U. 1997. 124, 782), zob.: „Przegląd Emerytalny” 2016. *Bezpieczeństwo dzięki odpowiedzialności. Zielona Księga*, s. 155, tekst dostępny w Internecie: <<http://www.zus.pl/documents/10182/167526/Zielona+ksi%C4%99ga+prze-gl%C4%85du+emerytalnego+2016/d9596eda-c57f-4218-bac4-c8c2470b5a12>>.

została 28 sierpnia 1997 r., tuż przed wyborami<sup>4</sup>. Była ona wynikiem porozumienia ówczesnej koalicji rządowej z formalnie pozostającą w opozycji Unią Wolności, która po wyborach stworzyła koalicję z AWS. Autorem projektu tej ustawy był Jerzy Hausner, od lutego 1997 r. zajmujący stanowisko pełnomocnika rządu Włodzimierza Cimoszewicza ds. reformy zabezpieczenia społecznego.

Poprzedni system opierał się na zdefiniowanym świadczeniu, czyli państwo zobowiązywało się do wypłacenia świadczenia na pewnym poziomie, nie mniejszym niż emerytura minimalna<sup>5</sup>. System zapewniał tzw. stopę zastąpienia na poziomie ok. 60 proc. Oznaczało to, że średnio emeryt otrzymywał 60 proc. swojej ostatniej wypłaty. W Unii Europejskiej stopa ta przekracza 70 proc., choć są w niej kraje ze stopą powyżej 90 proc. W nowym systemie wprowadzono zasadę „ile zaoszczędzisz, tyle dostaniesz”<sup>6</sup>. Tylko że składka emerytalna nie jest duża, wynosi zaledwie 19,53 proc., płaconą jest wspólnie przez pracodawcę i pracownika, co oznacza, że bez dodatkowego trzeciego filaru uposażenie emerytalne będzie znacząco niższe. Przed podniesieniem wieku emerytalnego do 67 lat i obecnie, po powrocie do stanu poprzedniego, daje ona świadczenia w wysokości 30–40 proc. ostatniej pensji dla mężczyzn i jeszcze niższe dla kobiet, które pracują krócej. Uzyskanie świadczenia emerytalnego w starym systemie nie obciążało samego pracownika. Z reguły pracodawca na podstawie zarobków z ostatniego roku zatrudnienia (zwykle powiększonych o podwyżki i premie) oraz o dane dotyczące okresów zatrudnienia wystawiał dokument będący podstawą do wypłaty świadczenia.

Nowy system emerytalny opierał się na nowych zasadach, ale tego, jak będzie wyglądać w praktyce realizacja tych zasad, nie byli świadomi ani pracownicy (przyszli beneficjenci systemu), ani nawet część polityków optujących za tym rozwiązaniem. Reklamy, z jakimi wystartowały OFE, chcące przyciągnąć klientów, ukazując przyszłym emerytom wizję wakacji spędzanych pod palmami, omamiły wielu. Nie zlikwidowano wcześniejszych przywilejów emerytalnych, które „rozkładały” poprzedni system. Zapowiedziano wdrożenie trzech filarów, z czego w praktyce zrealizowano dwa, zmieniono jednak na niekorzyść pracowników wiele aspektów, które nie od razu zostały dostrzeżone, także dlatego, że reforma nie dotknęła wszystkich ubezpieczonych w równym stopniu i w tym samym czasie.

<sup>4</sup> Ustawa z 28 sierpnia 1997 r. o organizacji i funkcjonowaniu funduszy emerytalnych (Dz.U. 1997. 139, 934) weszła w życie 1 stycznia 1999 r., równocześnie z ustawą o Funduszu Ubezpieczeń Społecznych, patrz przypis nr 1.

<sup>5</sup> System emerytalny funkcjonujący wg zasady zdefiniowanego świadczenia uzależnia wysokość świadczenia od długości stażu pracy, wysokości zarobków z wybranych lat (często ostatni rok zatrudnienia) oraz arbitralnie ustalonych współczynników realizujących obowiązującą politykę społeczną państwa, *Zielona Księga...*, s. 36–37.

<sup>6</sup> Wprowadzono system emerytalny o zdefiniowanej składce, uzależniającej wysokość świadczenia od zwaloryzowanej kwoty składek zapłaconych w ciągu całej kariery zawodowej, *Zielona Księga...*, s. 39.

Osoby, które miały w czasie wprowadzenia reformy ukończone 50 lat, zostały w całości wyłączone spod jej stosowania. Dla mężczyzn urodzonych przed 1949 r. oraz dla kobiet urodzonych do połowy 1954 r. zastosowano tzw. system mieszany. Wraz z wprowadzeniem nowego systemu dla wszystkich zatrudnionych przed rokiem 1999, których objęła reforma, nałożono obowiązek ustalenia tzw. kapitału początkowego.

Choć w Polsce odprowadzanie składek na fundusz emerytalny jest obowiązkowe dla pracodawców i pracowników (z wyjątkiem wspomnianych wyżej uprzywilejowanych grup zawodowych) i odbywa się bez udziału samego pracownika — składki na ubezpieczenie społeczne są bezpośrednio odprowadzane z pensji jeszcze przed wypłatą — ZUS przyjmował je na tzw. bezimiennych listach. W starym systemie emerytalnym nie miało to znaczenia, wysokość emerytury ustalano bowiem na podstawie zarobków z ostatniego roku zatrudnienia i stosowne dokumenty przygotowywał pracodawca. W nowym systemie na pracownika przerzucono obowiązek dostarczenia do ZUS dokumentów potwierdzających miesięczne zarobki z całego okresu zatrudnienia przed 1999 r., wraz z informacją o tzw. okresach nieskładkowych, czyli urloпах bezpłatnych, wychowawczych czy zwolnieniach lekarskich. Ustawodawca wyobrażał sobie, że wszystkie dane potrzebne do wystawienia tego rodzaju dokumentów będą się znajdowały w teczkach osobowych pracowników, przechowywanych przez 50 lat od chwili ustania zatrudnienia. Okazało się jednak, że jest to pierwsze błędne założenie leżące u podstaw tej reformy, niestety nie jedyne.

W teczkach osobowych z reguły, bo nie zawsze, występują dwa dokumenty — umowa o pracę podpisywana przy zatrudnieniu i świadectwo pracy, z którym pracownik opuszczał pracodawcę. Zwykle na jednym i drugim dokumencie zarobki podane są w formie stawki za godzinę pracy, nie wiadomo jednak, ile tych godzin pracownik rzeczywiście przepracował. Ponieważ między jednym a drugim dokumentem jest zwykle kilka lub kilkanaście lat przerwy, nie sposób ustalić na podstawie tych dokumentów miesięcznych zarobków z okresu zatrudnienia. Nie wiadomo też, czy i kiedy pracownik dostawał podwyżki, premie, dodatki funkcyjne i stażowe, ile miał tzw. okresów bezskładkowych. W czasach PRL, gdy mieliśmy rynek pracownika, bardzo często pracownicy porzucali pracodawców, nie troszcząc się o odebranie świadectwa pracy. Wśród akt osobowych gromadzonych przez Archiwum Dokumentacji Osobowej i Płacowej wiele jest takich, w których znajduje się kilka zaledwie dokumentów, z czego większość to kwestionariusze osobowe, życiorysy i podania o urlopy wypoczynkowe lub badania okresowe. Dokumenty całkowicie nieprzydatne przy ustalaniu wysokości zarobków.

Jedynym rodzajem dokumentacji pracowniczej, na podstawie której można pokusić się o ustalenie wysokości odprowadzanych składek, jest dokumentacja płacowa. Niestety i jest to kolejny błąd popełniony przez ustawodawcę, nie uwzględniono faktu, że dokumentacja ta do roku 2003 formalnie miała kategorię

„B12”, co oznacza w praktyce, że po upływie 12 lat od daty wytworzenia np. list płac mogła być niszczone, zgodnie z obowiązującymi przepisami<sup>7</sup>. Jeszcze trudniej dotrzeć do dokumentacji potwierdzającej nieobecności w pracy spowodowane zwolnieniami lekarskimi, urlopami bezpłatnymi, które np. w przypadku osób pracujących na kontraktach zagranicznych lub tzw. chłopo-robotników mogły być wielomiesięczne, a nawet wieloletnie. Dokumenty tego rodzaju miały okres przechowywania określony na 3–5 lat i w komórkach organizacyjnych zajmujących się obsługą księgową niszczone były systematycznie. Zdarzało się, że informacje tego typu trafiały do akt osobowych, ale przepisy regulujące postępowanie z aktami osobowymi nakazywały zwracanie pracownikom oryginalnych dokumentów znajdujących się w aktach, usuwanie dokumentów dotyczących kar dyscyplinarnych wynikających choćby z nieusprawiedliwionych nieobecności, porzucania pracy itp., więc także akta osobowe zostały „wyczyszczone” z tego rodzaju informacji, a zachowane kopie nie są uznawane w obrocie prawnym<sup>8</sup>.

Kolejny błąd leżący po stronie autorów pomysłu, który nie został dostrzeżony na etapie prac legislacyjnych, polegał na tym, że nie uwzględniono zmieniających się w sposób dynamiczny warunków polityczno-ekonomicznych i wynikających z tego skutków. Gdyby przeprowadzono tę samą reformę w czasach PRL, gdy mieliśmy stabilny rynek pracy, wśród pracodawców przeważały firmy państwowe, nie istniało zjawisko prywatyzacji czy szerzej przekształceń własnościowych, nie dochodziło na taką skalę do upadłości i likwidacji firm i przedsiębiorstw, to wdrożenie nowego systemu przebiegłoby spokojnie. Gdyby w końcu lat 80. wprowadzono indywidualne konta imienne, na które wpływałyby składki emerytalne, ochroniłoby to pracowników przed utratą należnych świadczeń. Być może autorzy pomysłu, głęboko osadzeni mentalnie w poprzednim systemie polityczno-gospodarczym, sami zostali zaskoczeni gwałtownością zmian, jakie wniósł na rynek pracy pojawiający się kapitalizm. Zmieniające się dość często ekipy rządzące nie miały czasu, a właściwie raczej politycznej odwagi i determinacji, by wprowadzić zdecydowane korekty w tym systemie<sup>9</sup>.

Sytuację pracowników poszukujących dokumentacji w celu ustalenia kapitału początkowego dodatkowo pogorszyło zjawisko, które miało zdynamizować przejście z gospodarki socjalistycznej do kapitalistycznej, czyli wprowadzenie swobody gospodarczej. Pierwsze symptomy związane były z tzw. reformami

---

<sup>7</sup> Regulowało tę kwestię Rozporządzenie Ministra Kultury z 16 września 2002 r. w sprawie postępowania z dokumentacją, zasad jej klasyfikowania i kwalifikowania oraz zasad i trybu przekazywania materiałów archiwalnych do archiwów państwowych, załącznikiem do rozporządzenia był Jednolity rzeczowy wykaz akt typowych, ustalający przez przynależność dokumentu do kategorii archiwalnej okres jego przechowywania. Rozporządzenie weszło w życie z dniem 1 stycznia 2003 r. (Dz.U. 2002. 167, 1375).

<sup>8</sup> Rozporządzenie Ministra Pracy i Polityki Socjalnej z 28 maja 1996 r. w sprawie zakresu prowadzenia przez pracodawcę dokumentacji w sprawach związanych ze stosunkiem pracy oraz sposobu prowadzenia akt osobowych pracownika (Dz.U. 1996. 62 286).

<sup>9</sup> Od sierpnia 1989 do listopada 2007 r., czyli w ciągu niepełnych 18 lat, mieliśmy 13 premierów.

ministra Mieczysława Wilczka, u schyłku PRL. Ustawa z 23 grudnia 1988 r. o działalności gospodarczej wprowadziła zasadę „co nie jest zabronione (przez prawo) jest dozwolone”<sup>10</sup>. Ustalono w niej jedynie 11 rodzajów działalności gospodarczej, przy prowadzeniu których wymagane było uzyskanie koncesji. Tylko jeden rodzaj działalności koncesjonowanej odnosił się do dóbr kultury i dotyczył obrotu dobrami kultury, ale ograniczono go do dóbr wytworzonych przed 9 grudnia 1945 r. Pozwoliło to na rozwój tzw. działalności przechowalniczej, polegającej na powierzeniu prywatnym podmiotom gospodarczym działalności usługowej obejmującej przechowywanie dokumentacji ze zlikwidowanych firm i przedsiębiorstw.

Gdyby firmy te zajmowały się działalnością *outsourcingową*, prowadziły archiwa zakładowe, zajmowały się porządkowaniem i ewidencjonowaniem materiałów archiwalnych, czyli obsługą istniejących jednostek organizacyjnych państwowych i prywatnych lub przechowywaniem dokumentacji o niskich kategoriach archiwalnych pochodzących ze zlikwidowanych podmiotów gospodarczych, wszystko byłoby w najlepszym porządku.

Niestety, działalność przechowalnicza bardzo szybko skupiła się na przechowywaniu dokumentacji opatrzonej kategorią „B50”, pochodzącej ze zlikwidowanych podmiotów. Brak w początkowym okresie (aż do roku 2003) jakichkolwiek przepisów regulujących tego rodzaju działalność oraz ochrony prawnej dla dokumentacji pracowniczej pochodzącej ze zlikwidowanych zakładów pracy, co utrzymuje się do dziś, spowodowało masowe niszczenie tej dokumentacji<sup>11</sup>. Spowodowane to było kilkoma czynnikami. Wspomniany brak ochrony polega na tym, że dokumenty pracownicze znajdują się pod ochroną kodeksu pracy tak długo, jak długo zakład pracy istnieje. Odpowiada za nie pracodawca, a w okresie likwidacji syndyk lub likwidator. Po zakończeniu tego procesu już nikt, bowiem ustawa archiwalna obejmuje przepisami karnymi jedynie materiały archiwalne kategorii „A”.

Gdy stało się jasne, że za niszczenie tej dokumentacji nie grożą żadne konsekwencje, można natomiast uzyskać jednorazową opłatę za kilkadziesiąt lat jej

<sup>10</sup> Dz.U. 1988. 41.324.

<sup>11</sup> Pierwsze przepisy regulujące działalność firm przechowalniczych pojawiły się w 2003 r., zostały one w niezmienionej formie ponownie wprowadzone w 2005 r. i obowiązują obecnie. Są to: Rozporządzenie Ministra Kultury z 10 lutego 2005 r. w sprawie określenia maksymalnej wysokości opłat za sporządzenie odpisu lub kopii dokumentacji o czasowym okresie przechowywania (Dz.U. 2005. 28.240); wcześniejsza wersja pochodziła z 14 lipca 2003 r. (Dz.U. 2003. 135.1270); Rozporządzenie Ministra Kultury z 15 lutego 2005 r. w sprawie warunków przechowywania dokumentacji osobowej i płacowej pracodawców (Dz.U. 2005. 32.284), wcześniejsza wersja z 12 maja 2003 r. (Dz.U. 2003. 98.901); Rozporządzenie Ministra Kultury z 1 kwietnia 2005 r. w sprawie określenia rodzaju wykształcenia uznanego za specjalistyczne oraz dokumentów potwierdzających posiadanie praktyki zawodowej wymaganych od osób wykonujących niektóre czynności związane z dokumentacją osobową i płacową pracodawców (Dz.U. 2005. 68.596); wcześniejsza wersja z 6 czerwca 2003 r. (Dz.U. 2003. 108.1016).



przechowywania (maksymalnie 50 lat) — co więcej, po zakończeniu procesu likwidacji i wykreśleniu firmy z Krajowego Rejestru Sądowego (KRS) lub ewidencji działalności gospodarczej nie ma nikogo, kto mógłby wystąpić przeciw nieuczciwemu przechowawcy, który nie wywiązuje się z podpisanej umowy cywilno-prawnej — na rynku pojawiło się wiele firm typu „krzak”. Aż do roku 1999 dokumentacja ta, choć posiadająca długi okres przechowywania, tak naprawdę do niczego nie była przydatna. Jej wartość użytkowa była żadna. Oczywiście teczki osobowe pochodzące z lat 40. i 50. XX w. pełne są oryginalnych dokumentów przedwojennych i wojennych, z kwestionariuszami osobowymi, w których pracownik przyjmowany do pracy musiał na siedmiu stronach opisać wszystko, czego doświadczył przed wojną, w trakcie wojny i po wojnie, musiał ponadto podać informacje o losach rodziców, teściów, małżonków i rodzeństwa. Z tego powodu teczki te były kopalnią informacji mogących służyć różnorodnym badaniom naukowym, ale nikt, w tym archiwa państwowe, nie był zainteresowany ochroną tych akt<sup>12</sup>. Natomiast akta płacowe nie miały nawet takich walorów, gdyż pochodziły ze znacznie późniejszego okresu. Można więc zrozumieć, że w latach 1989–1999 działalność firm przechowalniczych, pojawiających się jak grzyby po deszczu, nastawionych na maksymalizację zysku, często nieposiadających nawet pomieszczeń nadających się do przechowywania papieru, sprowadzała się do jak najszybszej ich utylizacji. Ci, którzy nie chcieli ponosić kosztów niszczenia, zwyczajnie porzucali akta w opuszczonych, rozpadających się pustostanach. Choć w okresie tym zniszczono trudne nawet do oszacowania ilości dokumentacji, w skład której wchodziły także akta pracownicze, nikt z parlamentarzystów, władz administracyjnych, nikt z tzw. służb nie dostrzegł tego zjawiska i nie uwzględnił w pracach nad reformą, nikt też nie próbował temu zjawisku przeciwdziałać.

O ile w okresie PRL państwo nadzorowało tzw. prywatną inicjatywę, przeprowadzając liczne kontrole, w tym kontrolę zatrudnienia pod kątem odprowadzania składek na ZUS, czemu służyła zasada wpłat na imienne listy w zakładach zatrudniających poniżej 20 pracowników, o tyle po roku 1989 kontrole te w naturalny sposób zanikły. W reakcji na to wiele firm prywatnych — w tym także takie z kapitałem zagranicznym, które pojawiły się w Polsce w latach 90. XX w. — bardzo często likwidowało się, upadało, do końca nie wiadomo, czy z braku znajomości reguł biznesowych, złego rozpoznania rynku, czy raczej dlatego, by ukryć np. proceder nieodprowadzania składek do ZUS za zatrudnionych pracowników. Następująca zaraz potem likwidacja dokumentacji była w takiej sytuacji także likwidacją dowodów popełnionego przestępstwa. Państwo, w którym nikt wcześniej nie płacił podatków, nie posiadało służb i procedur mających na

---

<sup>12</sup> J. Louchin, *Naukowa wartość akt osobowych na podstawie doświadczeń Archiwum Dokumentacji Osobowej i Płacowej w Milanówku* [w:] *Postępowanie z dokumentacją osobową. Przepisy prawa, praktyka, postulatory*, Poznań 2016, s. 91–119.

celu czuwanie nad ich ściągalsnością, w którym dokonano głębokich zmian politycznych i gospodarczych, i które bardzo potrzebowało napływu kapitału zagranicznego, a jednocześnie rozpoczęło funkcjonowanie od likwidacji w Policji komórek zajmujących się przestępczością gospodarczą, musiało być rajem dla różnego rodzaju oszustów i aferzystów zarówno rodzimych, jak i zagranicznych.

W korespondencji, jaka napływa do Archiwum Dokumentacji Osobowej i Płacowej od osób poszukujących swoich dokumentów z okresów zatrudnienia w latach 90. często pojawiają się dramatyczne opisy sytuacji (np. w piątek wszyscy normalnie jeszcze pracowali, a gdy w poniedziałek ponownie przyszli do pracy, okazywało się, że maszyny i wyposażenie zostały już sprzedane nowemu właścicielowi, konta w banku zostały zlikwidowane, właściciel firmy wyjechał w nieznanym kierunku, nie ma wypłaty i nie ma komu wystawić pracownikom świadectwa pracy, by mogli skorzystać z zasiłku dla bezrobotnych). Przed wstąpieniem Polski do Unii Europejskiej ściganie takich przestępców było bardzo trudne i często nikt nie chciał nawet podjąć się takiej próby.

Z jak wielu firm i zakładów pracy zarówno prywatnych, jak i państwowych, likwidowanych w latach 90. zniszczono dokumentację, tego nikt nie badał i pewnie już nie zbada. Po upływie 29 lat od upadku PRL trudno nawet określić, ile zakładów pracy zostało w wyniku zmian ustrojowych zlikwidowanych, sprywatyzowanych, sprzedanych, przekształconych w spółki akcyjne itp. Zaznaczyć należy, że mowa tu nie tylko o przedsiębiorstwach państwowych, ale także prywatnych pracodawcach. Zdarzało się, że państwowe przedsiębiorstwo było prywatyzowane, przekształcane w spółkę akcyjną, na każdym z tych etapów ograniczano zatrudnienie, bo jest to najłatwiejszy sposób na zmniejszenie kosztów działalności, w końcu upadało i było likwidowane. W przestrzeni publicznej pojawiły się szacunki mówiące o likwidacji w tym okresie ok. 5 mln miejsc pracy w firmach, przedsiębiorstwach i zakładach pracy, od takich zatrudniających kilka osób do takich jak choćby ZPC Ursus, w których tylko z czasów powojennych zachowało się 115 tys. teczek osobowych. Pojawiły się badania obejmujące jedynie zakłady przemysłowe zatrudniające powyżej 100 osób, które wskazują, że tylko w tym przypadku zlikwidowano ponad 2 mln miejsc pracy<sup>13</sup>. Jeśli dodamy do tego rolnictwo, w którym w latach 1993–1995 zlikwidowano 1654 Państwowe Gospodarstwa Rolne (PGR), trudną do oszacowania liczbę Spółdzielni Kółek Rolniczych czy Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej, jeśli dodamy zlikwidowane miejsca pracy w przetwórstwie rolnym, usługach, sektorze bankowym itp., może się okazać, że są to dane niedoszacowane. Przyjmując, że jedno miejsce pracy nie oznacza jednego pracownika, że w ciągu lat pojedyncze miejsce pracy mogło być zajmowane przez kilku pracowników, po

<sup>13</sup> A. Karpiński, S. Paradysz, P. Soroka, W. Żółtkowski, *Jak powstawały i jak upadały zakłady przemysłowe w Polsce. Losy po 1989 roku zakładów zbudowanych w PRL-u*, Muza S.A., Warszawa 2013.



których zostało kilka teczek osobowych, kart zarobkowych czy zasiłkowych od kilku do kilkunastu jednostek archiwalnych, jeśli dodamy do tego dokumentację płacową w postaci list płac, to ilość dokumentacji pracowniczej, jaka w wyniku procesów upadłościowych i likwidacyjnych została pozostawiona bez ochrony prawnej, jest ogromna.

Oprócz problemów z dokumentacją, która została zniszczona, mamy także problem z dokumentacją, która znalazła się w rękach osób, które nie prowadzą zarejestrowanej działalności przechowalniczej, nie mogą więc jej udostępnić byłym pracownikom, gdyż ZUS jej nie uznaje jako pochodzącej z nielegalnego źródła. W takiej sytuacji znajdują się nie tylko nielegalnie działający przechowawcy, którzy nie starali się o wpis do rejestru przechowawców, gdy od 1 stycznia 2006 r. stał się on obowiązkowy, ale także byli likwidatorzy, którzy zatrzymali dokumentację pracowniczą, bo przed 2004 r. nie mieli środków finansowych, by przekazać ją na odpłatne przechowywanie. W roku 2004 powołano do życia Archiwum Państwowe Dokumentacji Osobowej i Płacowej w Milanówku i można było wystąpić o postanowienie sądowe o braku środków, umożliwiające nieodpłatne przekazanie akt likwidowanej firmy. Niestety były one już wykreślone z KRS lub ewidencji działalności gospodarczej, co uniemożliwiało skorzystanie z tej opcji<sup>14</sup>. W tej sytuacji znalazły się także liczne urzędy miast i gmin na terenie całej Polski, które często w przejmowanych lub wynajmowanych od miasta i gminy pomieszczeniach znajdowały porzuconą dokumentację pracowniczą, którą zabezpieczyły we własnych archiwach, a teraz nie mogą jej udostępnić byłym pracownikom, bo zdaniem ZUS nie są ani organami założycielskimi, ani następcami prawnymi tych firm. Mogą więc dokumenty przechowywać na swój koszt, ale nie mogą ich udostępnić obywatelom, aby mogli oni skorzystać z należnych im świadczeń emerytalnych.

W sytuacji, gdy dokumentacja pracownicza, głównie płacowa, jest jedyną podstawą umożliwiającą ustalenie wysokości świadczenia emerytalnego lub rentowego — a brak jej lub dostępu do niej skazuje pracowników zlikwidowanych zakładów pracy na pobieranie świadczeń w zaniżonej wysokości, gdy dokumentacja ta nadal nie jest objęta ochroną prawną, Sejm uchwalił w styczniu bieżącego roku ustawę skracającą okres przechowywania dokumentacji pracowniczej z 50 do 10 lat<sup>15</sup>. Dzieje się to w chwili, gdy z roku na rok coraz większa

<sup>14</sup> Ustawa z 14 lipca 1983 r. o narodowym zasobie archiwalnym i archiwach (Dz.U. 2019. 553. 2018. 217), zgodnie z zapisami art. 51 p i 51 u w sytuacji, gdy syndyk lub likwidator działający w imieniu pracodawcy lub likwidowanego przechowawcy akt nie posiada środków na odpłatne przekazanie akt na przechowanie, może zwrócić się do sądu o wydanie postanowienia o braku środków finansowych, w takiej sytuacji akta pracownicze od pracodawcy lub całość dokumentacji zgromadzonej przez likwidowanego przechowawcę trafia do Archiwum Dokumentacji Osobowej i Płacowej w Milanówku. Warunkiem przyjęcia dokumentacji jest niewykreślenie podmiotu z KRS lub ewidencji działalności gospodarczej.

<sup>15</sup> Ustawa z 10 stycznia 2018 r. o zmianie niektórych ustaw w związku ze skróceniem okresu przechowywania akt pracowniczych i ich elektroniczną (Dz.U. 2018. 357).

liczba osób przechodzi na emeryturę, przykładowo w roku 2013 na emeryturę odeszło 104,4 tys. osób, w 2014 — 158,2 tys., w 2015 — 224,4 tys., w 2016 — 314,7 tys., w 2017 — 417,7 tys., w roku 2018 r. 750 tys. osób złożyło wnioski o świadczenie. Z artykułów prasowych ukazujących się w „Rzeczpospolitej” (wywiad z prezes ZUS Gertrudą Uścińską z 13.05.2019 r.) wynika, że 227 tys. osób pobiera emerytury poniżej minimalnej, w tym 2,5 tys. osób otrzymuje świadczenia emerytalne poniżej 100 zł brutto, przy czym najniższa emerytura wypłacana przez ZUS wynosi 4 gr miesięcznie. Powodem tak niskich świadczeń jest niemożność ustalenia kapitału początkowego wynikająca z braku dostępu do dokumentacji płacowej.

Wejście w życie ustawy skracającej okres przechowywania dokumentacji pracowniczej sprawi, że dokumentacja znajdująca się obecnie w posiadaniu podmiotów nieuprawnionych, w tym osób fizycznych, będzie nagminnie niszczone, bowiem w ustawie znalazły się zapisy umożliwiające przeprowadzanie kontroli w takich podmiotach i karanie ich grzywnami w wysokości do 100 tys. zł. Zmiany, jakie ustawa powoduje w innych aktach prawnych, są wprowadzone niezgodnie z logiką i rzeczowymi kompetencjami w tym zakresie. Zapis odnoszący się do skrócenia okresu przechowywania akt nie znalazł się wśród zmian wprowadzonych w ustawie archiwalnej, ale w ustawie o Funduszu Ubezpieczeń Społecznych z 17 grudnia 1998 r. Znalazły się więc tam informacje, że listy płac przechowuje się przez wskazany okres, licząc go od daty ustania zatrudnienia, co jest nawet dla pracodawcy trudne do ustalenia w przypadku zbiorczej dokumentacji dotyczącej kilkudziesięciu lub kilkuset osób, a całkowicie nie do zrealizowania, gdy akta znajdują się w rękach przechowawcy<sup>16</sup>. W sposób mało precyzyjny określono, do akt z jakiego okresu odnosi się ustawa, ustalając w sposób arbitralny, że nie dotyczy ona pracowników zatrudnionych w górnictwie. Można więc skonstatować, że ustawa nie rozwiązuje żadnego z istniejących problemów, za to tworzy nowe.

Podsumowując, gdyby w ciągu blisko 30 lat prac legislacyjnych prowadzonych wokół systemu emerytalnego uwzględniono wiedzę i doświadczenie archiwistów, można by uniknąć błędów, które przekładają się na realną i wymierną krzywdę sporej części naszego społeczeństwa. Dodać należy, że system emerytalny to coś, co dotyka wszystkich obywateli naszego kraju, wszyscy bowiem prędzej czy później będziemy jego beneficjentami, choć nie wiadomo, czy beneficjent jest w tym przypadku adekwatnym określeniem.

*Jolanta Louchin*

(Warszawa, Archiwum Państwowe w Warszawie)

<sup>16</sup> Ibidem, art. 125 a, ustęp 4.



## MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA EURASICA W WARSZAWIE

Od 12 do 14 czerwca 2018 r. odbywało się w Warszawie posiedzenie Euroazjatyckiego Oddziału Międzynarodowej Rady Archiwów (EURASICA) połączone z konferencją archiwalną na temat „Współczesne problemy w zakresie zabezpieczania materiałów archiwalnych”. Wydarzenie to zgromadziło ponad 30 przedstawicieli służb i zarządów archiwów narodowych z dziewięciu krajów: Armenii, Białorusi, Chin, Kazachstanu, Litwy, Łotwy, Polski, Rosji oraz Uzbekistanu. Gospodarzami spotkania byli Naczelny Dyrektor Archiwów Państwowych dr Wojciech Woźniak oraz przewodniczący EURASICA i szef zarządu archiwów Armenii Amatuni Wirabian. W uroczystej inauguracji konferencji wzięli udział wicepremier i minister kultury i dziedzictwa narodowego prof. Piotr Gliński, który we wprowadzeniu do programu obrad zwrócił uwagę na rolę Polski w budowaniu pozytywnych relacji z krajami Europy Wschodniej i Azji, także na płaszczyźnie archiwalnej.

EURASICA to gremium powołane w 2000 r. do rozwijania różnych form współpracy międzynarodowej między państwami członkowskimi. Polska jest członkiem tej organizacji od 2015 r. i aktywnie uczestniczy w kolejnych spotkaniach wymienionych wyżej krajów. Polskie archiwa państwowe, mające rozbudowane kontakty z archiwami Unii Europejskiej, są postrzegane jako jeden z najważniejszych partnerów w obszarze wymiany wiedzy i doświadczeń archiwalnych z krajami członkowskimi EURASICA. Konferencja w Warszawie stanowiła kolejną okazję do wymiany informacji i dyskusji nad takimi zagadnieniami, jak: wpływ nowych technologii informatycznych na pracę archiwów, strategie digitalizacji zasobów archiwalnych w poszczególnych krajach, problemy konserwacji archiwaliów i ich długotrwałego zabezpieczenia. W drugim dniu obrad (13 czerwca) Naczelny Dyrektor Archiwów Państwowych zaprezentował priorytetowe obszary działań polskiej sieci archiwalnej w 2017 r. oraz dokonał

podsumowania dotychczasowych osiągnięć w dziedzinie cyfryzacji archiwaliów i ich udostępniania dla wszystkich obywateli. W trakcie konferencji polscy referenci dzielili się z partnerami zagranicznymi informacjami z zakresu digitalizacji materiałów archiwalnych, rozwijającego się planu inwestycji i budowy nowoczesnych budynków archiwalnych oraz najnowszych metod konserwacji zasobów archiwalnych.



Posiedzenie inauguracyjne EURASICA z udziałem wicepremiera i ministra kultury i dziedzictwa narodowego prof. Piotra Glińskiego — sala obrad w Hotelu Airport Okęcie, czerwiec 2018, fot. B. Bartosiński

Dwudniowym obradom towarzyszył bogaty program kulturalny dla gości z zagranicy, pozwalający im zapoznać się bliżej z polską kulturą i historią, w tym z trudnymi doświadczeniami Polski w okresie dwóch wojen światowych. W trakcie pobytu w Warszawie delegacje odwiedziły siedzibę Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie, gdzie przygotowano wykład na temat historii i zasobu archiwalnego tej instytucji oraz wystawę materiałów archiwalnych związanych z relacjami dawnej Rzeczypospolitej z poszczególnymi krajami. Szczególne zainteresowanie wzbudziły unikalne dokumenty poświęcone kontaktom dwustronnym oraz kilkuwiekowej obecności Ormian na ziemiach polskich. Przedstawiciele archiwów z zagranicy zapoznali się również z dziejami Żydów na ziemiach polskich w czasie zwiedzania Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN, polskimi doświadczeniami ostatniej wojny, w tym z historią po-

wstania warszawskiego w czasie wizyty w Muzeum Powstania Warszawskiego, a także historią miasta w Muzeum Warszawy oraz dziejami i zbiorami Zamku Królewskiego w Warszawie.



Zdjęcie grupowe uczestników konferencji EURASICA, czerwiec 2018, fot. B. Bartosiński

*Anna Krochmal*  
(Warszawa, Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych)

## **SPRAWOZDANIE Z WYJAZDU NA KONFERENCJĘ „THE FIRST WORLD WAR AND ITS EFFECTS ON PRISONERS OF WAR AND CIVILIANS”, MOSKWA, 10–11 KWIETNIA 2018 R.**

Konferencja, której temat należy przetłumaczyć jako „Pierwsza wojna światowa i jej konsekwencje dla jeńców wojennych i ludności cywilnej” zorganizowana została przez Międzynarodowy Czerwony Krzyż (MCK) Oddział Regionalny w Rosji, Białorusi i Mołdawii we współpracy z Rosyjską Federalną Służbą



Archiwalną. Stanowiła ona rozwinięcie zeszłorocznego Okrągłego Stołu, który także odbył się w Moskwie (zwiększeniu uległa liczba prelegentów oraz krajów). Referenci oraz goście otrzymali od organizatorów publikację zawierającą wybrane materiały z zeszłorocznych obrad Okrągłego Stołu (publikacja w językach rosyjskim i angielskim pt. *1914–1918 Документы о военнопленных и репатриированных Первой мировой войны в архивах европы / 1914–1918 Records of prisoners of war and repatriated persons of the First World War in the European archives*) oraz po raz pierwszy wydane przez MCK materiały z wizytacji obozów jenieckich przeprowadzonych przez Komitet MCK na terenie Rosji podczas pierwszej wojny światowej: *Плен глазами очевидцев 1914–1918. К 100-летию окончания Первой мировой войны*.

Bogaty program konferencji wypełniło aż 25 wystąpień przedstawicieli archiwów z Rosji, Austrii, Belgii, Białorusi, Bułgarii, Finlandii, Francji, Rumunii, Serbii, Słowenii, Węgier, Wielkiej Brytanii i Polski. Referatami wygłaszanym w języku rosyjskim lub angielskim w większości towarzyszyły prezentacje. Obrady prowadzone były przez czterech moderatorów, w tym także przez autora niniejszego tekstu. Konferencji towarzyszyła wystawa fotografii ze zbiorów archiwalnych MCK i archiwów rosyjskich poświęcona losom dzieci podczas Wielkiej Wojny.

Konferencja rozpoczęła się od wystąpień organizatorów. Magne Bart, dyrektor Regionalnego Oddziału MCK, podkreślił, że pierwsza wojna światowa stanowiła wielkie wyzwanie dla MCK, gdyż konwencja haska podpisana została niewiele wcześniej przed jej wybuchem. Andriej Jurasow, zastępca Szeffa Rosyjskiej Federalnej Służby Archiwalnej, pochwalił się bogatymi zbiorami Rosyjskiego Państwowego Archiwum Wojskowo-Historycznego w Moskwie, przedstawił krótko wiele rocznicowych projektów realizowanych przez rosyjską służbę archiwalną, wśród których najbardziej interesujący wydaje się portal internetowy „Pamięci bohaterów Wielkiej Wojny 1914–1918” („Памяти героев Великой Войны 1914–1918”, <<http://gwar.mil.ru/>>). Odczytany został także list powitalny Siergieja Naryszkina, prezesa Rosyjskiego Towarzystwa Historycznego, do uczestników obrad.

Podczas konferencji w wielu wystąpieniach powtarzał się motyw braku dokładnego rozpoznania zagadnienia będącego jej tematem, nawet 100 lat po zakończeniu działań wojennych. Zgłaszane były m.in. problemy związane z wyszukiwaniem informacji wynikające bądź z ich masowości, bądź odwrotnie z ich szczątkowości i rozproszenia.

Z ciekawszych wystąpień należy wymienić: „*The ICRC post-WWI activities on behalf of children, civilian victims of epidemic and hunger, repatriated prisons of war and refugees*” (Daniel Palmieri, MCK). Wskazał on, że zagadnienie ofiar wielkiej wojny nie może być omawiane bez odwoływania się do okresu tuż powojennego, w którym odbywała się repatriacja jeńców i ludności cywilnej, przeciągając się nawet do połowy lat 20. XX w. To właśnie wielka masa lud-



ności uciekającej z ogarniętej rewolucją Rosji (tylko w latach 1920–1921 było to ok. 1,5 mln osób) legła u podstaw paszportu nansenowskiego wydawanego uchodźcom. Masowe były także ucieczki Ormian z Turcji, dla których obozy zorganizowano na terenie Grecji. W kwietniu 1919 r. MCK po raz pierwszy wizytował na Węgrzech obozy dla więźniów politycznych zorganizowane po wybuchu bolszewickiej rewolucji Beli Kuna.

W referacie Olgi Ławinskiej (Państwowe Archiwum Federacji Rosyjskiej) pt. *„Деятельность обществ помощи русским военнопленным в Швейцарии в 1914–1918 гг. По материалам фондов ГАФР”*, poświęconym działalności rosyjskich komitetów pomocowych w Szwajcarii znalazła się ciekawa informacja o przejęciu przez polskie biblioteki po zakończeniu wojny części obozowych księgozbiorów.

Verena Moritz z wiedeńskiego uniwersytetu w wystąpieniu pt. *„Документы о военнопленных, интернированных и беженцах (1914–1918 гг.) в австрийском встрийском государственном архиве: обзор фондов”* (prezentacja w języku rosyjskim) wskazała na trudności, jakie historycy napotykają w swych badaniach, do których zaliczyła m.in. zanizanie przez władze liczby zgonów w obozach jenieckich, wymykanie się wszelkich informacji dotyczących jeńców kierowanych poza obozy do przymusowych prac na rzecz gospodarki.

Kolejna Austriaczka, Julia Walleczek-Fritz z uniwersytetu w Salzburgu, wygłosiła referat pt. *„What they tell — a characterization of records of POWs, internees and refugees (1914–1918) at the Austrian State Archives”*, w którym postarała się przybliżyć charakter dokumentów dotyczących zorganizowanych na terenie Austro-Węgier 50 obozów jenieckich, koncentrując się na takich zagadnieniach, jak niesienie pomocy materialnej i posługi religijnej jeńcom.

Oksana Nagornaja z Południowo-Uralskiego Instytutu Zarządzania i Ekonomii w Czelabińsku (*„Гуманитарный нарратив и транснациональные акции помощи в лагерях военнопленных Восточного Фронта Первой мировой войны”*) przybliżyła działalność w Niemczech nuncjusza papieskiego Eugenio Pacellego (późniejszego Piusa XII) oraz Komitetu cesarzowej wdowy Marii Fiodorowny, polegającą na organizowaniu powrotów z krajów nieprzyjacielskich do Rosji znaczących obywateli (głównie członków domu panującego i władz). Działania te były o tyle nietypowe, że na froncie wschodnim, inaczej niż na froncie zachodnim, nie prowadzono żadnej wymiany jeńców i osób internowanych.

Dmitri Ispowiednikow z Rosyjskiego Państwowego Archiwum Wojskowego swoje wystąpienie (*„Военнопленные Первой мировой войны в жизни русской Сибири и Дальнего Востока”*) poświęcił głównie losom jeńców pod koniec i po zakończeniu wojny. Skomplikowana sytuacja w azjatyckiej części Imperium Rosyjskiego, do której przyczyniła się głównie rewolucja październikowa i ciągłe walki między różnymi stronami, sprzyjała totalnemu rozprzężeniu i masowym ucieczkom jeńców z obozów. Uciekinierzy na swej trasie do Chin i Mandżurii dopuszczali się rabunków i kradzieży, przyłączali się do walczących, bez

różnicy na opcję polityczną i narodowość. Część z nich osiedlała się, zakładała rodziny i naturalizowała. Koloniści niemieccy masowo oskarżani byli o sprzyjanie i pomaganie uciekinierom.

Marijana Mraovic z Archiwum Wojskowego serbskiego Ministerstwa Obrony („*The Kingdom of Serbia in 1915: the struggle for the preservation of statehood, military and civil losses*”) skoncentrowała się na opisie zmagania wojennych toczonych na terenie Serbii, zatrzymując się dłużej na ewakuacji kilkuset-tysięcznej masy żołnierzy i ludności cywilnej w roku 1915 przez góry Albanii. Ewakuowane były także archiwa, które jednakże w dużej części uległy zniszczeniu lub zostały ukryte w sposób uniemożliwiający ich późniejsze odnalezienie.

Jure Volčjak z Archiwum Republiki Słowenii („*Slovenian towns during World War I*”) przedstawił życie ludności cywilnej na zapleczu frontu oraz pomoc organizowaną dla żołnierzy i uciekinierów. Wspomnił m.in. o zorganizowanym na terenie Styrii obozie w Wagna, gdzie schronienie znaleźli także polscy uciekinierzy z Galicji.

Sergiej Ryndin z Narodowego Archiwum Republiki Białorusi swoje wystąpienie („*Иностранцы на территории белорусских губернии в годы Первой мировой войны...*”) poświęcił internowanym obywatelom państw centralnych oraz stosunkowi władz do tamtejszych kolonistów niemieckich. Żywe reakcje u słuchaczy wywołała informacja o dużej rzeszy Chińczyków wykonujących prace na zapleczu frontowym.

Maneuel Stanescu z Instytutu Badań Politycznych Ministerstwa Obrony Rumunii („*History of the Romanian volunteers legion, made up of prisoners of the Austro-Hungarian army, in Russia in 1916–1922*”) przybliżył mało znaną historię formowania i działań Legionu Rumuńskiego na Syberii.

George Hay z brytyjskiego *National Archives* przedstawił referat pt. „*In foreign hands: records of First World War prisoners of war and internees at the National Archives, UK*”. Podczas wielkiej wojny w rękach *Commonwealthu* na całym świecie znalazło się ok. 460 tys. jeńców, w tym na Wyspach Brytyjskich przetrzymywanych było ok. 192 tys. W czasie wojny internowano 32 tys. obywateli państw centralnych, z których większość z czasem zwolniono, wprowadzając przymusową rejestrację mężczyzn w wieku 17–55 lat. Sprawy jeńców, w tym ich ewidencję, prowadziło *Prisoners of War Information Bureau*, niestety w roku 1940 kartoteka uległa zniszczeniu. Pozostało ok. 5 proc. materiałów, które obecnie są na nowo katalogowane.

Oleg Czistiakow z Rosyjskiego Państwowego Archiwum Wojskowo-Historycznego w Moskwie („*Оказание помощи военнопленным Российском обществом Красного Креста в годы Первой мировой войны*”) skoncentrował się na przedstawieniu zasobu macierzystego archiwum i realizowanych przez nie projektów. Rosyjski Czerwony Krzyż podczas wojny sporządził kartotekę jeńców i osób internowanych na terenie Imperium Rosyjskiego. Jednakże w roku 1923 uznano, że może ona zostać (z uwagi na brak papieru) ponownie

wykorzystana do sporządzenia innych pomocy ewidencyjnych. Na skutek tego została częściowo zniszczona i uległa rozproszeniu. Archiwum od lat pracuje nad jej odtworzeniem. Prelegent podkreślił także, że w zbiorach zachowała się bogata kolekcja obozowej korespondencji.

Występując w imieniu polskich archiwów państwowych, autor niniejszego sprawozdania przedstawił prezentację pt. *„The strandeds: a though journey to the promised land. The returns of refugees to reborn Poland”*, w której skoncentrował się na charakterystyce źródeł przechowywanych w polskich archiwach państwowych dotyczących ludności cywilnej zmuszonej podczas wojny do ucieczki, przymusowo ewakuowanej lub internowanej oraz jej repatriacji w czasie i po wojnie. Wskazał przy tym na rozproszenie źródeł oraz różnorodną ich proveniencję.

Zbiory narodowych archiwów dotyczące jeńców pierwszej wojny światowej przedstawili także Franky Bostyn z działającego dopiero od roku belgijskiego Instytutu Dziedzictwa Wojennego oraz Thomas Vaisset ze Służby Historii Obrony francuskiego Ministerstwa Obrony. Obaj w swych wystąpieniach zaznaczyli, że materiały te zostały stosunkowo niedawno rewindykowane z Rosji (akta belgijskiego MON w roku 2002!!!). W roku 1940 niemieckie władze okupacyjne wywiozły z obu krajów w okolice Berlina materiały dotyczące pierwszej wojny światowej. Tutaj w 1945 r. dostały się one w ręce Armii Czerwonej. Zarówno w Niemczech, jak i w Rosji akta były poddawane porządkowaniu i opracowywaniu przez tamtejsze służby archiwalne, co wpłynęło na strukturę wewnętrzną zespołów.

Zoltan Szots z Narodowego Archiwum Węgier skupił się na zagadnieniach opieki i pomocy niesionej na zapleczu frontu rezerwistkom, wdowom i sierotom wojennym, a także na organizowaniu powrotu do życia „w cywilu” żołnierzom wycofanym z frontu na skutek ran lub powracającym z niewoli.

Ała Korobowa z Rosyjskiego Państwowego Archiwum Kino-foto-fono-dokumentów w Krasnogorsku przedstawiła pokrótce materiały filmowe i zdjęcia ze zbiorów macierzystego archiwum dotyczące uciekinierów, repatriacji i pomocy medycznej udzielanej rannym. Zaprezentowała przy tym fragment filmu, na którym znalazły się kadry z załadunku rannych żołnierzy armii rosyjskiej wykonane najprawdopodobniej w Warszawie (na filmie widoczna jest ciężarówka warszawskich Browarów Parowych Haberbuscha).

Dmitri Nadsadny z Centralnego Państwowego Historycznego Archiwum St. Petersburga przedstawił bardzo długi wykaz zespołów, w których można odnaleźć materiały dotyczące bieżących z zachodnich guberni Imperium Rosyjskiego, w tym także bardzo liczne dokumenty na temat Polaków, m.in. datowane na okres marzec–sierpień 1918 r., podania o wydanie paszportu na powrót na tereny Królestwa Polskiego.

Irina Kuzina (*„Социальная поддержка вынужденным переселенцам, пострадавшим от военной действий в годы Первой мировой войны...”*) za-

prezentowała m.in. bardzo bogatą kolekcję zdjęć dotyczących rosyjskich oraz polskich organizacji pomocowych w Rosji, którymi dysponuje Centralne Państwowe Archiwum Kino-foto-fono-dokumentów St. Petersburga, w tym przede wszystkim Towarzystwo Wzajemnej Pomocy Biednym Rodzinom Polaków Biorącym Udział w Wojnie i Biedującej Ludności Polskiej Poszkodowanej w Wyniku Działań Wojennych w Piotrogradzie (*Общество вспомоществования бедным семействам поляков, участвующих в войне и бедствующему польскому населению пострадавшему от военных действий*).

Obrady zakończyła krótka dyskusja nad przygotowaną w dwóch językach rezolucją, która ma być skierowana do służb archiwalnych państw uczestniczących w pierwszej wojnie światowej, nawołująca do poszerzenia i intensyfikacji badań nad problematyką jeniecką i uchodźstwem.

W drugim dniu konferencji autor sprawozdania podpisał list intencyjny dotyczący nawiązania współpracy z Zarządem Archiwów Obwodu Swierdłowskiego, a podczas jednodniowego pobytu w Moskwie przeprowadził kwerendę w Rosyjskim Państwowym Archiwum Wojskowo-Historycznym na temat tzw. bitwy łódzkiej 1914 r. Archiwum posiada ochronę fizyczną, którą zapewniają uzbrojeni funkcjonariusze policji. Tamtejsza pracownia naukowa posiada 24 stanowiska dla korzystających (w tym cztery komputerowe, z których jednakże nikt nie korzystał przez cały dzień pobytu autora w archiwum).

Po przybyciu do pracowni naukowej (ok. godziny 9.50) autor mógł zająć ostatni wolny stolik. Osoby, które pojawiły się później, musiały oczekiwać na zwolnienie się miejsca. Pracownia była praktycznie całkowicie wypełniona aż do godziny trzeciej po południu, kiedy to zaczęło ubywać korzystających. Do zamknięcia zostały dwie godziny.

Udostępnione akta zawierały dwie wklejone metryczki udostępnień — z przodu służyła do rejestracji użytkownika, z tyłu do kontroli kompletności zwracanych akt. Akta zamawia się zbiorczo na specjalnym blankiecie, a nie na rewersach. Konieczne jest też wypełnienie na miejscu: dwustronicowego, bardzo szczegółowego zgłoszenia użytkownika oraz napisanie podania do dyrektora o wyrażenie zgody na udostępnienie. W normalnym trybie, po wypełnieniu wymaganych dokumentów, akta otrzymuje się dopiero na trzeci dzień, lecz na prośbę autora pozwolono mu złożyć zamówienie na akta drogą mailową, a formalności dopełnić już na miejscu. Wszystkie zamówione akta otrzymuje się razem do dyspozycji, nawet jeżeli są to tzw. „luzy”, kwitując odbiór na wspomnianym blankiecie. Zwrot akt odnotowywany jest na blankiecie zamówienia. Dyżurni sprawdzają w obecności zwracającego kompletność dokumentów (poszyty po bieżnie, luzy szczegółowo), dopiero po skwitowaniu kompletności korzystający może odejść. Pracownik archiwum ma prawo przesadzać korzystających według własnego uznania. Podejście do korzystających jest bardzo służbowe, dyżurni nie udzielają żadnych rad czy informacji, często strofują czytelników — widać było, że osoby starsze były szczególnie zagubione w pracowni.

Korzystając z okazji, autor zapytał Kiryła Czernienkę z Federalnej Agencji Archiwalnej Federacji Rosyjskiej o losy projektu pod nazwą „*Единый электронный читальный зал федеральных архивов*” („Wspólna elektroniczna czytelnia archiwów federalnych”), który można by uznać za odpowiednik polskiego portalu *szukajwarchiwach.pl*. (podstawowa różnica polega na tym, że portal rosyjski jest odpłatny). Projekt rozwijany był przez zewnętrzne programistyczne konsorcjum ELAR (ЭЛАР), od lat przygotowujące oprogramowanie dla rosyjskiej administracji, banków, gospodarki i sądów. Na Światowym Kongresie Archiwów w Seulu (2016) ówczesny zastępca szefa Federalnej Agencji Archiwalnej W. Tarasow publicznie poinformował o podjęciu prac nad tym projektem w roku poprzednim (2015). Od tamtej pory minęło ponad półtora roku, a dalszych informacji na temat projektu nie ma. Na zapytanie autora o projekt padła odpowiedź, że ze względów prawnych projekt nie ujrzy światła dziennego.

Wstrzymanie prac nad projektem może być jednym z powodów wystąpienia grupy rosyjskich historyków i dziennikarzy (28 marca 2018) z listem do prezydenta Putina z wnioskiem o odwołanie szefa Federalnej Agencji Archiwalnej Andrieja Artizowa. Autorzy listu skarżą się na wprowadzone przez niego w listopadzie 2017 r. przepisy mocno ograniczające możliwość samodzielnego kopiowania materiałów archiwalnych przez badaczy (??? — w RGVA zakaz taki obowiązywał od zawsze). Wydaje się, że dotychczas dopuszczano do samodzielnego kopiowania w przypadku, gdy archiwum nie było w stanie wykonać odpłatnej usługi. Szefowie archiwów otrzymali także, zgodnie z nowymi regulacjami, prawo do odmowy udostępniania materiałów archiwalnych, co wg sygnatariuszy listu jest sprzeczne z obowiązującym prawem archiwalnym. Od lat w wielu archiwach federalnych nie przeznaczają się żadnych środków na sporządzanie cyfrowych kopii bezpieczeństwa wykonywanych z materiałów archiwalnych. Ponadto historycy skarżą się, że *Rosarchiw* pod przewodnictwem Artizowa nie udostępnia w Internecie już sporządzonych kopii elektronicznych najpopularniejszych dokumentów archiwalnych przechowywanych w archiwach federalnych. Tak więc mieszkańcy odległych regionów i niepełnosprawni obywatele są pozbawieni możliwości pracy z archiwaliami. Dalsze zarzuty dotyczyły braku wyników prac nad projektem czytelnia elektronicznej — pomimo wydatkowania od 2015 r. na ten cel pokaźnych środków, uruchomienie czytelnia odroczone na czas nieokreślony. Ponadto *Rosarchiw* planuje zmianę art 8. ustawy federalnej „O informacji, technologiach informacyjnych i ochronie informacji”, czego skutkiem może być ograniczony dostęp do informacji przechowywanych w zasobach bibliotek, muzeów i archiwów (mamy tu więc do czynienia z polityką całkowicie przeciwną do europejskich działań w obszarze *re-use*).

Piotr Zawilski

(Łódź, Archiwum Państwowe w Łodzi)



## KONFERENCJA „ARCHIVER LE TEMPS PRÉSENT”, LOUVAIN-LA-NEUVE, 26-27 KWIETNIA 2018 R.

Pod hasłem „Zarchiwizować terazniejszość. Alternatywne fabryki archiwalne” odbyły się Dni Archiwów zorganizowane już po raz siedemnasty przez Archiwum *Université catholique de Louvain*. Głównym wydarzeniem była konferencja, wzbogacona o warsztaty praktyczne. Wzięło w niej udział ok. 120 osób z Europy, Afryki i Ameryki. Zaprezentowano 14 wystąpień dotyczących zagadnień związanych z pracą i misją archiwów, a często nieobecnych jeszcze nie tylko w podręcznikach czy normatywach, ale nawet w literaturze fachowej. Wystąpienia zgrupowane były w pięciu sesjach tematycznych. Dyskusje i dopowiedzenia wzbogacały przekazywane informacje, pozwalały też na dzielenie się doświadczeniami w obszarze zabezpieczania dokumentacji nie pochodzącej od instytucji, ale utrwalającej ważne wydarzenia i procesy. Witając przybyłych, dyrektor Archiwum *Université catholique de Louvain*, Aurore François, wyjaśniła, że temat konferencji mieści zarówno tworzenie dokumentacji, jak i archiwów, bowiem archiwista jest osobą, która współtworzy zespół archiwalny i wspólnie z historykiem kształtuje zasób archiwalny, stanowiący część dziedzictwa przekazywanego przyszłym pokoleniom.

Za wprowadzenie do tematyki, a jednocześnie refleksję nad koniecznością przeformułowania tradycyjnych paradygmatów, można uznać głos Didier'a Devriese'a (*Conservateur des Archives, du Patrimoine et de la Réserve précieuse, Université libre de Bruxelles*) „Archives «régulières» versus archives «alternatives»: un examen en légitimité”. Archiwom tradycyjnym, publicznym i państwowym, z założenia neutralnym i kształtującym zasób zgodnie z przyjętymi od dawna założeniami i obowiązującym prawem, przeciwstawił archiwa „formowane” (*forgées*) — subiektywne, a czasem tendencyjne. W tych pierwszych większość stanowią zespoły archiwalne, w drugich — zbiory i kolekcje tworzone w sposób bardziej dowolny. Analizując podręczniki archiwistyki, referent zauważał ewolucję w czasie niektórych pojęć i zasad. Zwracał uwagę na cechy obecnej rzeczywistości, nowe rodzaje dokumentów wytwarzanych na skutek pełnienia funkcji i udziału w wydarzeniach, konieczność niszczenia olbrzymich ilości dokumentacji masowej i powstawanie wielu archiwów niemających charakteru państwowych. Zastanawiał się też, czy podział dziedzictwa kulturowego między archiwa, biblioteki i muzea jest słuszny; czy służy i samemu dziedzictwu, i zachowanemu w nim przekazowi. Na zakończenie zapytał też przekornie: czy archiwista w archiwum państwowym, nadając materiałowi układ i formując opis archiwalny, nie współformuje też nie tylko zbioru, ale i organicznego zespołu archiwalnego?



Doświadczeń we „Współtworzeniu nowych elementów dziedzictwa” dotyczyły trzy kolejne wystąpienia. Cédric Champagne (*Directeur du Service des archives et de gestion documentaire, Université du Québec à Montréal*) w referacie pt. „*De la bouche à oreille, de la mémoire à l'archive*” przywołał konwencję UNESCO z 2003 r. dotyczącą dziedzictwa niematerialnego. Poinformował, że pod jej wpływem w Québec w 2012 r. uchwalono nową ustawę o dziedzictwie kulturalnym, obejmującą ochronę także dziedzictwa niematerialnego. Zgodnie z przyjętymi w niej przepisami zaczął być prowadzony rejestr dziedzictwa i jego repertorium. Do rejestru wpisano do tej pory sześć obiektów wskazanych przez Ministerstwo Kultury i pięć wskazanych przez władze lokalne. Referent przywołał zbiory dwóch osób — antropologa Mariusa Barbeau i etnologa Luca Lacourcière’a — które stanowią świetne przykłady dokumentowania różnorodności kulturowej Kanady. Stwierdził, że archiwa jako instytucje są nadal niezbyt zainteresowane dziedzictwem niematerialnym, a projekty w tym zakresie prowadzą inne organizacje. Daje się zauważyć, że inicjatywy indywidualne są mało przemyślane i niejednolicie prowadzone, a najczęstsze elementy problematyczne to: jakość zebranej dokumentacji, jej odpowiednie przechowywanie, prawo do posiadania i udostępniania oraz dokumentowanie prowadzonych projektów.

Anouk Dunant Gonzenbach (*Archiviste d'État adjointe, Archives d'État de Genève*) w prezentacji „*Création, semis et palabres. L'archivage de processus de créations chorégraphiques et archives vivantes*” opowiedziała o doświadczeniach wynikających z udziału w archiwizowaniu dokumentacji studia tańca w Genewie. Po likwidacji studia jego właścicielka Manon Hotte wraz z kilkoma osobami zabezpieczyła tę dokumentację, na którą składały się źródła różnego rodzaju, w tym odzwierciedlające proces tworzenia układów choreograficznych. A. Dunant Gonzenbach zaangażowała się w te prace w charakterze wolontariusza, wykorzystując doświadczenia z archiwum państwowego, które okazały się jednak w wielu sprawach niewystarczające. W wystąpieniu opowiedziała więc o procesie tworzenia struktury zespołu, porządkowaniu materiałów w pudłach i różnokolorowych obwolutach, ich opisie, digitalizacji i prezentacji *online*. Stwierdziła też, że trzyletnie prace nad archiwizacją były zarazem procesem twórczym i taka archiwizacja może być przykładem nowej formy „archiwum żyjącego i ewoluującego”. Jej efekty są już wykorzystywane przez Archiwum Państwowe w Genewie w działalności edukacyjnej.

Dwa projekty archiwizacji dokumentacji muzycznej przedstawił Patrice Marcilloux (*Professeur des universités en archivistique, Université d'Angers*): „*Des archives qui ne peuvent pas être comme les autres: injonctions archivistique et reformulation des pratiques d'archivage dans les milieux des musiques actuelles*”. Jednym z przykładów była archiwizacja źródeł muzycznych w Montaignu, drugim — archiwizacja dokumentacji festiwalu w Rennes. Pierwszy to projekt *Folk Archives*, inicjatywa oddolna, której celem było zachowanie materiałów dotyczących lokalnego *punk rocka*. Działaniem zbiorowym był zarówno

proces twórczy, jak i jego upamiętnianie. Wypracowywano praktykę społeczną, która pozwala na zachowanie w miarę uporządkowanych i kompletnych śladów zjawiska, istniejącego jednakże bez zaplecza instytucjonalnego. Festiwalowi muzycznemu w Rennes, wydarzeniu organizowanemu cyklicznie, towarzyszy bardziej regularna dokumentacja. Jej zachowanie służyć ma utrwaleniu tego wyjątkowego wydarzenia. Dokumentację przekazano do archiwum, formując z niej zespół archiwalny. Praktyczne doświadczenia zdobyte w ramach tych dwóch projektów pozwalają na formułowanie zasad, które warto zachowywać także w innych wypadkach: zgromadzić fachowców i nie powierzać zadań amatorom; prawidłowo wartościować akta, materiały ulotne, fotografie, nagrania dźwiękowe; przeprowadzić digitalizację wybranych dokumentów i prezentować je *online*.

W dyskusji po tej sesji zwracano uwagę na rolę archiwisty nie tylko w zabezpieczeniu i utrwalaniu, ale i unowocześnianiu formy dokumentacji oraz na aktywizację społeczności przy zachowaniu źródeł. Zastanawiano się też, czy i na ile muzycy mają jeszcze wpływ na to, co dzieje się z ich utworami.

Nowatorskich sposobów działania instytucji tradycyjnych dotyczyły dwa kolejne wystąpienia w sesji „Alternatywne ścieżki instytucjonalne”. Etienne Deschamps (*Responsable des activités de valorisation, Archives historiques du Parlement européen*) przedstawił „*Les enjeux de la mémoire orale comme source nouvelle pour une histoire du Parlement européen*”. Na początku poinformował o działaniach archiwum Parlamentu Europejskiego (PE), którego tradycyjnym zadaniem było gromadzenie i udostępnianie dokumentów. Od niedawna jest nim także ich wartościowanie. Coraz częściej archiwalia są tam digitalizowane, choć na razie nie są udostępniane *online*. Referent zwrócił uwagę na niektóre dokumenty w zasobie PE, zwłaszcza bardzo bogate zespoły archiwalne gabinetów przewodniczących i sekretarzy PE. Zauważył, że znacznie skromniej prezentują się akta europosłów, zaś akta stronnictw politycznych nie są do archiwum przekazywane. Od kilku lat, w ramach przygotowywania opracowania o dziejach parlamentu, prowadzona jest akcja zbierania wspomnień mówionych, głównie pracowników PE, którzy na bieżąco organizowali i obserwowali różne procesy, np. zmiany struktury PE czy stanowienia w nim prawa europejskiego. Przygotowywana jest także ankieta, która będzie kierowana do różnych osób związanych z PE, a jej efekty wzbogacą bazę źródłową do wykorzystania w badaniach historycznych i prawnych. Prelegent zaznaczył na zakończenie, że przykład tych prac pokazuje, w jaki sposób archiwiści stają się współtwórcami zasobu archiwalnego.

Podobne działania utrwalenia pamięci prowadzi Christophe Lafaye (*Chercheur associé au laboratoire CHERPA, Institut d'Études politiques d'Aix-en-Provence*) ze współpracownikami. Jego prezentacja pt. „*La préservation de l'expérience combattante des XXe et XXIe siècles en France*” dotyczyła gromadzenia dokumentów poświęconych udziałowi wojsk francuskich w różnych konfliktach zbrojnych, np. w Indochinach czy Algierii. Ch. Lafaye zauważył, że

są to nie tylko dokumenty pisane, na ogół z dopiskami bojowymi, czynionymi na bieżąco na mapach lub planach działania (co umożliwiają dokumenty tradycyjne, zaś dokumenty elektroniczne nie będą już takich dopisków posiadały), i dzienniki żołnierzy, ale też zdjęcia czy poczta elektroniczna, która nie jest dokumentacją oficjalną i nie jest na ogół przeznaczona do archiwizacji. Podjęto też prace nad wytwarzaniem dokumentacji audiowizualnej, głównie przeprowadzając wywiady z weteranami walk. W tych nagraniach ważne są nie tylko ich relacje, ale i zarejestrowany sposób zachowania, reakcji na pytania. Każdy żołnierz autoryzuje całość nagrania, ma prawo zażądać usunięcia fragmentów i poczynić zastrzeżenia co do udostępniania. Zebrane materiały są opisywane zgodnie ze standardem ISAD (G), a opisy udostępniane *online* w formacie EAD.

Dyskusja po tych wystąpieniach była ożywiona. Pytano i o aspekty prawne działań prowadzonych w celu wzbogacenia bazy źródłowej, i o stronę psychologiczną, o emocje towarzyszące wspomnieniom traumatycznych przeżyć, i o prawdziwość relacji po upływie nieraz wielu lat od wydarzeń, których dotyczą wspomnienia. Referenci dodali, że ważne jest jak najszybsze zebranie relacji, kiedy wspomnienia są stosunkowo świeże, a nagrania są kontrolowane przez specjalistów od jakości dźwięku, którzy oceniają ich stan także pod kątem właściwego rozumienia przekazywanych wiadomości. Sugestiom, że takie źródła wywołane mają marginalne znaczenie i nie doprowadzą do reinterpretacji historii w pewnych aspektach, towarzyszył komentarz, że prawdziwości przekazu nie da się zamknąć w rubrykach ankiety, dlatego działania uzupełniające mają głębokie uzasadnienie.

Trudne tematy podjęto także w następnej sesji „Konflikty, poznanie i pojednanie”. Jasmina Gavrankapetanovic-Redžić (*Chargée de cours, Académie des Beaux-Arts, Université de Sarajevo*) przedstawiła temat „*Le Musée virtuel du siècle de Sarajevo (1992–1996): destruction des lieux de mémoire et mémoires alternatives*”. W trakcie wojny na Bałkanach w latach 90. XX w. zbiory biblioteczne i muzealne Bośni i Hercegowiny zostały w dużym stopniu zniszczone. Jednocześnie w oblężonym Sarajewie powstawały na bieżąco dokumenty, głównie audiowizualne, dokumentujące tragiczne wydarzenia i ich skutki. Zgodnie z podjętą inicjatywą są one obecnie zbierane, opracowywane, digitalizowane i przygotowywane do udostępnienia. Szacuje się, że zbiory obejmują ok. 1,4 tys. świadectw mówionych i ok. 3 tys. nagrań filmowych. Referentka poinformowała, że powstające archiwum cyfrowe jest rezultatem ruchu obywatelskiego, społecznej potrzeby udokumentowania tragicznych wydarzeń. Nie udało się na razie przygotować budynku, w którym zbiory mogłyby być prezentowane. O bardzo szczątkowym stanie materiałów archiwalnych w Rwandzie mówiła Assumpta Mugiraneza (*Co-fondatrice et directrice du Centre Iriba pour le patrimoine multimedia, Rwanda*): „*Par-dessus l’abîme, les archives pour négocier un futur partagé? Enjeux pour la génération postmémoire*”. Wskazała trzy główne wyzwania stojące przed osobami chcącymi udokumentować histo-

rię tego kraju. Pierwsze to utrwalenie tradycji, która istniała przez długi czas wyłącznie w przekazie ustnym. W okresie kolonialnym nie dbano o zachowanie świadectw lokalnych, zabezpieczano jedynie własną dokumentację pisaną państw kolonizujących. Drugie to skutki ludobójstwa z 1994 r. — zarówno poniesione straty bezpośrednie, jak i konsekwencje tych wydarzeń, sprawiające, że najwięcej wysiłku wkłada się w budowanie pokoju od nowa i odtwarzanie więzi lokalnych, przerwanych przez straszliwe wydarzenia. Sprawa dokumentowania czasu obecnego czy przeszłego nie jest uznawana jednak w Rwandzie za najpilniejszą potrzebę. Trzecie to fakt, że pozytywne skutki unowocześniania kraju po ludobójstwie, jego krajobrazu i gospodarki są nieraz przyczyną niszczenia śladów przeszłości. To wszystko dzieje się w określonej sytuacji politycznej, niestabilnej, w której rządzący nie czują się pewnie, nie ufają nawet archiwom, które podejrzewają o tendencyjność. A. Mugiraneza przyznała też z przykrością, że pomimo iż istnieją w Rwandzie bardzo dobre przepisy prawne mówiące o ochronie dziedzictwa, to nie są one przestrzegane. W takiej sytuacji z trudem udaje się jej gromadzić na razie nagrania dźwiękowe i filmowe dotyczące niedawnej przeszłości, a ich digitalizacja będzie sprzyjać decentralizacji miejsca przechowywania, co uczyni je bezpieczniejszymi na wypadek przyszłych niekorzystnych wydarzeń.

Inny wymiar miała prezentacja Roberta McIntosha (*Directeur générale de la Direction generale des archives, Bibliothèque et Archives Canada*) pt. „*L’archivistique au service de la revitalisation des langues autochtones au Canada*”. Działania w niej opisane również miały prężródło w dokumencie organizacji międzynarodowej, tym razem w Deklaracji praw ludów tubylczych przyjętej w 2007 r. przez ONZ. W jej duchu prowadzony jest w Kanadzie trzyletni na razie program „Usłyszcie nasz głos”, poprzedzony przywróceniem prawa do posługiwania się przez ludność Kanady nie tylko językiem angielskim i francuskim, lecz także językami miejscowymi, których w Kanadzie jest ok. 70 — w 12 rodzinach językowych. W ramach tego programu w Bibliotece i Archiwum Kanady prowadzona jest digitalizacja dokumentów dotyczących autochtonów, a także prowadzi się przepisywanie tekstów pisanych ręcznie i gromadzenie nagrań dźwiękowych. Współpracuje przy tym na stałe ciało opiniodawcze złożone z przedstawicieli autochtonów. Po uzyskaniu zgody wspólnoty językowej zdigitalizowane dokumenty są prezentowane *online*, co pozwala nieraz na dokładniejsze ich opisanie przy pomocy internautów. Program będzie rozwijany, a rewitalizacja języków ma służyć także szerszym celom — rewitalizacji kultur.

Wystąpienia te przyjęte zostały raczej jako informacje o działaniach i nie poddawano ich dyskusji. Zastanawiano się jednakże nad możliwymi kierunkami badań historycznych podejmowanych na bazie szcątkowo zachowanych źródeł. Sygnalizowano, że źródła te uznawane są za wybiórcze i tendencyjne przez niektóre siły polityczne, które zgłaszają zapowiedzi pisania historii od nowa w sprzyjającym momencie.

W sesji „Archiwa sądowe: przypadki przejrzystości” zaprezentowano zagadnienia prawne i historyczne. Martine Sin Blima-Barru (*Conservatrice du patrimoine, Responsable du Département de l'archivage électronique et des archives audiovisuelles, Archives nationales — France*) w wystąpieniu pt. „*Le magistrat, l'archiviste et le réalisateur: construire des archives judiciaires pour l'histoire*” przedstawiła zalety i jednocześnie problemy związane z nagraniami procesów sądowych. Inicjatywa sporządzania nagrań określonych rodzajów procesów, wychodząca ze środowisk archiwalnych, powstała w 1981 r. jako skutek opinii, że tradycyjna dokumentacja procesów sądowych nie jest wystarczającym źródłem do prowadzenia efektywnych badań historycznych. Nagrania, sporządzane i utrwalane zgodnie z określonymi zasadami, miały także sprzyjać większej transparentności sądownictwa. Nagrania te, traktowane jako dokumentacja dodatkowa, są przechowywane osobno, można więc je uznać za archiwum alternatywne. I budzą wiele pytań, zwłaszcza dotyczących ich udostępniania i powtórnego wykorzystania. Na styku prawa i archiwów poruszał się też Achour Sellal (*Enseignant-Chercheur, Université Alger 2; Expert judiciaire en archives*) mówiący o „*L'expertise judiciaire en archives: le poids des témoignages oraux dans le règlement de litiges fonciers*”. Przedstawił on działania archiwów w Algierii związane z udostępnianiem, a w wielu przypadkach także z poszukiwaniem w zasobie dokumentacji potrzebnej do procesów sądowych o charakterze majątkowym. Procesy takie trwają nieraz wiele lat, a kwerenda obejmuje coraz więcej materiałów wytworzonych w języku francuskim i arabskim. Odpowiedzialni za zgromadzenie potrzebnej dokumentacji dowodowej są eksperci sądowi wyznaczani przez władze miejskie, którzy zgłaszając się do archiwów, nie zawsze wiedzą, czy potrzebne w procesie dokumenty, potwierdzające prawa własności, w ogóle istniały. Sąd dowiaduje się o nich z zeznań świadków, być może czasem stronnicych, a zadaniem archiwów jest odszukanie dokumentów, które mogłyby potwierdzić te zeznania. A. Sellal, zastanawiając się nad wartością świadectw mówionych, zwrócił uwagę na niepokojące zjawisko wtórnego wykorzystania dokumentacji procesów. Składające się na nią źródła mówione mogą stać się dowodem samym w sobie, mimo że zawarte w nich tezy mogą nie zostać potwierdzone przez dokumenty pisane.

W dyskusji po tych referatach zgłaszano pytania o potrzebę tworzenia tak szczegółowej dokumentacji audiowizualnej w sądach francuskich. Wyrażano też przypuszczenie, że jej wieczyste zachowanie nie będzie konieczne, trzeba więc przewidzieć jej wartościowanie w archiwum historycznym. Jest to kolejny obszar działań, nowy w porównaniu z tradycyjnymi działaniami archiwów.

W sesji „Pamięć miejsc ulotnych lub zagrożonych” przedstawiono dwa wystąpienia. Socjolog Benedikte Zitouni (*Professeure, Université Saint-Louis à Bruxelles*) w referacie pt. „*Résister à la disparition du territoire: le musée ethnographique PolderMAS et l'extension du Port d'Anvers*” spojrzała na dokumentowanie procesów niebędących skutkiem planowego działania. Zauważyła, że ar-



chiwa „klasyczne” przechowują materiały twórców głównie instytucjonalnych, dokumentujące procesy budowania i trwania. Procesy dekonstrukcji, zarówno opozycyjne ruchy społeczne, burzona infrastruktura, jak i naturalne kataklizmy, są znacznie gorzej dokumentowane. Wychodząc z tego założenia, należy popierać inicjatywy oddolne zabezpieczające ślady zanikających miejsc i zjawisk. Omawianym przykładem było tworzone społecznie w Belgii od 2012 r. Muzeum Etnograficzne PolderMAS. Jego inicjatorzy chcą zachować obraz zagospodarowanych i zamieszkałych wcześniej polderów w okolicy Antwerpii, zagrożonych przez powódzie i naturalne zmiany środowiska, którym nikt się nie przeciwstawia. Natura odzyskuje tereny, a artefakty wytworzone i używane wcześniej przez człowieka (także mapy posiadłości zamorskich Belgii, pamiątki z kolonii, kości ludzi) zbierane są w miejscowej izbie pamięci. Na zakończenie B. Zitouni zwróciła uwagę na trzy zagadnienia, istotne czynniki warunkujące działania upamiętniające — pojawienie się zagrożenia, istnienie wcześniej określonego pejzażu kulturowego oraz ustalenie sposobu ochrony pamięci o nim, pamięci o roli i wyglądzie danego miejsca przed zajściem nieodwracalnych zmian.

O udokumentowaniu i upamiętnieniu nie długich procesów, lecz zdarzeń nagłych mówili Marie Van Eeckenrode (*Chargée de cours à l'Université catholique de Louvain; Attachée scientifique aux Archives de l'État*) i Frédéric Boquet (*Directeur des Archives de la Ville de Bruxelles*) w wystąpieniu „*Mémoriaux éphémères et fabriques d'archives. Archiver l'opinion publique après les attentats de Bruxelles*”. Doświadczenia z zabezpieczenia dokumentacji po zamachu terrorystycznym na stacji metra Maelbeek w Brukseli 22 marca 2016 r. stały się kanwą analizy nagłych wydarzeń — ich specyfiki i znaczenia w dziejach. Ich dokumentowanie siłą rzeczy musi być akcją spontaniczną, co nie znaczy, że nie należy jej kontrolować i ewaluować. W omawianym wypadku pracownicy Archiwum Miasta Brukseli podjęli szybką decyzję o wykonaniu fotografii miejsca, w którym doszło do zamachu, a także miejsc, w których upamiętniano jego ofiary (spotkania, modlitwy, kwiaty, znicze). Zebrali też wiele materiałów ulotnych i pozostawianych przez uczestników artefaktów (zdjęcia, zapiski, kondolencje, w tym wpisy na stronach internetowych). Równoległe, w tym samym czasie, kiedy prowadzono pionierską akcję zabezpieczania dokumentacji, formułowano jej zasady i główne wytyczne. Do podstawowych zaliczyć można: gromadzenie materiałów pisanych na papierze lub kartonie oraz zdjęć dobrej jakości; niegromadzenie zdjęć ofiar oraz dokumentów w złym stanie, wymagających prac konserwatorskich. Zauważono przy tym, że w miejscach upamiętnienia zamachu pozostawiono wiele źródeł niezwiązanych bezpośrednio z tym wydarzeniem, lecz mających charakter bardziej ogólny, w tym hasła „*Je suis Charlie*”, „*Je suis Bruxelles*”, „*pas au nom de l'islam*”, „*stop bombardement Aleppo*”, ryciny w obronie uchodźców, dzieci poczętych, przyrody. Zebrana dokumentacja rodzi wiele pytań metodycznych, w tym o zasady wartościowania, brakowania, układu; czy jest to archiwum, czy upamiętnienie „*mémorial*” —



pomnik, miejsce pamięci)? kogo uznać za twórcę? jak opisać i udostępnić? Do kwestii o szerszym zakresie należą: jak dokumentować i udostępnić źródła dotyczące dużych procesów, np. obecne fale migracji, często nielegalnej? czy archiwista powinien być bardziej czynny w kształtowaniu zasobu archiwalnego, stawać się jego współtwórcą — i w jakim zakresie?

W dyskusji poruszono kwestie praktyczne, np. zasadę właściwości terytorialnej. Zamachy na lotnisku Zaventem, także 22 marca 2016 r., miały ścisły związek ze wspomnianym powyżej, ale wydarzyły się poza terenem działania Archiwum Miasta Brukseli. Jego pracownicy nie mogli więc tam działać, ale pracownicy lotniska zabezpieczyli dokumentację i w postaci daru przekazali do tego archiwum. Na pytanie, dlaczego stowarzyszenie archiwistów nie zaangażowało się, padła odpowiedź, że decyzja wynikała z potrzeby chwili, była szybka i spontaniczna, nie było czasu na szukanie współpracowników. Podkreślono jednak, że po tym fakcie archiwum sporządziło listę kontaktów do osób, które gotowe są pomóc w upamiętnianiu różnych wydarzeń.

Po tej sesji odbyły się cztery równoległe warsztaty, w czasie których dyskutowano o wybranych aspektach praktycznych, ale i teoretycznych działalności archiwów: „Archiwiści i właściciele doświadczeń — jak kształtować sprawiedliwe relacje?”; „Czy działania instytucji archiwalnych przeistaczają (wynaturzają?) istotę niektórych dokumentów?”; „Archiwa mówione — świadectwo czy testament?” oraz „Użyteczna fabryka — spojrzenie na istotę informacji”.

W trakcie warsztatu dotyczącego wpływu działań instytucjonalnych na dokumenty pojawiły się kolejne pytania:

- Czy dokumenty dotyczące zagadnień miasta lub lokalnej szkoły przekazane przez ministerstwo powinny zostać w dużym zespole archiwalnym w archiwum centralnym, czy być przekazane do archiwum terytorialnego?
- Jak pogodzić oczekiwania twórcy z oczekiwaniami przyszłego użytkownika?
- Czy udział archiwisty w kształtowaniu systemów kancelaryjnych nie wynaturza dokumentacji już na początku jej cyklu życia?

Rezultatem zajęć warsztatowych były też konkretne opinie:

- Archiwista nie jest bierny, nie tylko porządkuje i układa „w pudłach” dokumenty, ale daje im nowe życie, np. w procesie digitalizacji i udostępniania *online*;
- Sam fakt archiwizacji jest zakłóceniem porządku naturalnego dokumentacji, podobnie jak opatrywanie jej dodatkowymi metadanymi, jakże bardzo potrebnymi;
- Twórca nie tworzy archiwaliów, lecz potrzebne mu dokumenty, które archiwista przygotowuje dla użytkowników, co trudno nazwać wynaturzeniem, a można porównać do rewitalizacji;

- Dokumenty od momentu powstania będące w strukturze kancelarii nie zostaną raczej przeistoczone, ale te zbierane *ad hoc* na pewno otrzymają nowe życie;
- Definicja materiałów ulotnych dowodzi, że mają one ulec zapomnieniu, więc ich zabezpieczenie jest zaprzeczeniem ich natury.

Warsztaty były bardzo pasjonujące i zabrakło, niestety, czasu na ich podsumowanie na forum plenarnym. Podsumowanie całej konferencji przypadło ostatniej referentce, Marie-Anne Chabin (*Professeure associée, UFR MITSIC, Université Paris 8*), która odpowiadała na pytanie „*L’archiviste peut-il être juge et partie?*”. Nie miała wątpliwości, że archiwista nie powinien być stroną w procesie archiwizacji, ale sędzią bywa nieraz, bowiem jego postawa wobec kształtowania zasobu z biernej staje się coraz częściej aktywna. Pokazywała to na kilku przykładach. Relacje archiwisty z archiwaliami obejmują kilka obszarów. Częstym narzędziem jest w praktyce ekspertyza wartości dokumentacji — po tym stwierdzeniu M.A. Chabin przytoczyła definicję zespołu archiwalnego, zmienną w czasie, ale w brzmieniu, które wydaje się niepełne („*ensemble des documents de toute nature qu’une personne, physique ou morale, a automatiquement produits ou reçus dans l’exercice de ses activités, rassemblés de façon organique et conservés en vue d’une utilisation éventuelle*”), nie uwzględnia bowiem faktu, że nie cała dokumentacja twórcy jest zachowywana jako zespół archiwalny. Definicja nie uwzględnia wartościowania i selekcji, mającej istotny wpływ na zawartość zespołu. Referentka zauważyła, że w trakcie konferencji nie padł termin „reprezentatywność” zachowywanej części dokumentacji i jakkolwiek jest to termin mało precyzyjny, to zasada ta powinna być brana pod uwagę przez wszystkich decydujących o selekcji. Podkreśliła też, że archiwista jest jednocześnie mandatariuszem i beneficjentem, a jego przynależność i zakres kompetencji określa nie temat, lecz instytucja, terytorium czy społeczność. Ewolucja sytuacji ogólnej sprawia, że zmieniają się zadania archiwów. Ciągłe jednak gromadzą one ślady przeszłości, które posłużą do badania tejeż przeszłości; przejmują dokumenty w postaci ostatecznej, wyjątkowo tylko zmienianej. Oprócz dokumentów coraz częściej przejmują także utwory, do których istnieją prawa autorskie, co ma wpływ na tryb i zakres dysponowania nimi, a pośrednio na ramy działania archiwów. Dodała też, że jej zdaniem materiały telewizyjne nie powinny być zaliczone do archiwaliów, bowiem zostały już opublikowane. Za istotną zmianę w obecnych materiałach archiwalnych uznała zróżnicowanie ich postaci i nośników — co w przypadku dokumentów elektronicznych oznacza konieczność innego planowania miejsca do ich przechowywania — oraz pojawienie się świadomości istnienia, oprócz twórców konwencjonalnych, także twórców alternatywnych (ruchy społeczne, wydarzenia kulturalne, wojny). Na zakończenie wskazała cechy archiwów, a raczej archiwisty terażniejszości. Jest on zarazem przechowawcą dawnej dokumentacji, towarzyszącym zachowaniu

pamięci przez gromadzenie dokumentacji niekonwencjonalnej (twórca?) oraz historiografem świadomie przejmującym dokumenty utrwalające rzeczywistość.

Na zakończenie zapowiedziano, że materiały z konferencji zostaną opublikowane, podobnie jak to miało miejsce w przypadku poprzednich konferencji. Wydawnictwo i jego zawartość może stać się przyczynkiem do podjęcia także w Polsce szerszej dyskusji na temat roli archiwów i archiwistów w procesie dokumentowania dziejów — obecnych i przeszłych. Podawane na konferencji przykłady nie dotyczyły Polski, ale analogiczne sytuacje miały lub mogą mieć miejsce również w naszym kraju, warto więc prowadzić debatę już teraz i dążyć do wypracowania rozwiązań zarówno metodycznych, prawnych, jak i organizacyjnych.

*Anna Laszuk*

(Warszawa, Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych)

## **SPRAWOZDANIE Z MIĘDZYNARODOWEJ KONFERENCJI NAUKOWEJ „ARCHIWA W PAŃSTWACH TOTALITARNYCH W EUROPIE ŚRODKOWEJ I WSCHODNIEJ” W LUBLINIE I SANDOMIERZU, 5–7 WRZEŚNIA 2018 R.**

Istotę państw totalitarnych stanowiło oddziaływanie aparatu państwowego sterowanego przez rządzącą partię komunistyczną na każdą sferę życia — gospodarkę, kulturę, życie społeczne, naukę, w tym także na działalność z natury neutralnych politycznie placówek dokumentacyjnych, takich jak muzea, biblioteki czy archiwa. Jednak w publikacjach, w tym także najnowszych, problem ten nie znalazł dostatecznego odzwierciedlenia. A tymczasem nie można pomijać wpływu polityki na działalność archiwów w okresie komunistycznym, bowiem oznaczałoby to deformowanie obrazu ich dziejów. Ponadto zbadanie tego problemu w mniemaniu inicjatorów sympozjum miało pozwolić na lepsze zrozumienie opresywności totalitaryzmu, który deformował także ludzi pracujących w instytucjach kultury oraz stosowane w nich procedury. Konferencja ta miała dać impuls do naukowych dociekań z tego zakresu nie tylko w Polsce, ale też w Rosji, Ukrainie i innych krajach dawniej należących do bloku komunistycznego.

Organizatorami tego sympozjum były Zakład Archiwistyki i Nauk Pomocniczych Historii Instytutu Historii Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej (UMCS), Instytut Pamięci Narodowej, Archiwum Państwowe w Lublinie, mia-